

CHŁOPI

Witolda Rudzińskiego

Do programu nowej opery Witolda Rudzińskiego „Chłopi” dołączono wkładkę z wylczeniem oper i baletów polskich kompozytorów współczesnych, wystawionych w stolicy (także w „Romię”), w okresie trzydziestolecia Polski Ludowej. Wymienia się tam 23 utwory, w tym 16 baletów (z tego tylko jeden pełnospektaklowy – „Mazepa” Szeligowskiego). 7 pozostałych pozycji to: jeden musical („Białowłosa” Czyża), 3 spektakle jednoaktowe na Scenie Kameralnej (w tym „Od prawa posłów greckich” W. Rudzińskiego), a na wielkiej scenie – jednoaktowy dramat muzyczny Bairda „Jutro” (prapremiera) i opera „Bunt Żaków” Szeligowskiego, wcześniej już grany we Wrocławiu i Poznaniu. A więc w ciągu trzydziestu lat na wielkiej, reprezentacyjnej scenie Teatru Wielkiego obecne wystawienie „Chłopów” jest pierwszą pełnospektaklową prapremierą i powiedzmy od razu – prapremierą, która stała się wybitnym wydarzeniem artystycznym. Kompozytor i Teatr Wielki, czcząc w ten sposób 30-lecie Polski Ludowej – uczynili to najwspanialej, jak można było tego dokonać.

Można rozmaicie oceniać zamierzenie twórcy operowej wersji „Chłopów”. Można określić jako odwagę artystyczną „porwanie” się na tak wielkie i każdemu z nas tak bliskie arcydzieło Reymonta. Czyhało tu na twórcę opery wiele niebezpieczeństw. Jak w ramach spektaklu operowego, ze swej specyfiki mieszczącego przecież tylko niewielkie partie tekstu – oddać klimat, emocje, konflikty, napiętności i dramaty tej monumentalnej powieści – rzeki, wielkiej panoramy wsi polskiej? Jak oddać ten „ko-

lowrót przyrody”, ten rytm pór roku, wplatających się nie tylko w chłopskie bytowanie, ich codzienne zajęcia, ale także w losy ludzkiej gromady i poszczególnych bohaterów dramatu? Może kompozytor, zafascynowany od dziesiątków lat arcydziełem Reymonta, liczył także na wyobroźnię widza, znającego doskonale „Chłopów”, jeżeli nie z literatury, to z filmu lub telewizyjnego serialu? Mógł więc Rudziński pozwolić sobie na indywidualną syntezę całości, na własne „dopowiedzenie” muzyką tego, co umknęło, bo umknąć musiało autorkom libretta, Krystynie Berwińskiej i Wandzie Wróblewskiej.

Opera, właściwie dramat muzyczny, składa się z 4 obrazów (aktów) według reymontowskich pór roku. Akcja toczy się w kilku warstwach – w poetyckiej i dramatycznej, wielką rolę odgrywa tu muzyczne „malarstwo” przyrody, tak przecież zmiennej w czterech porach roku, w warstwie osobistych dramatów i napiętności oraz w napięciu i dynamice scen zbiorowych – tu szczególnie wyeksponowanych. Partie zbiorowe są mocną stroną opery. Społeczność Lipiec, twardy, dumny i gnębiony lud jest tu głównym bohaterem dramatu. Świetne chóry (znakomicie przygotowane przez Henryka Wojnarowskiego), barwne sceny baletowe (choreografia Witold Gruca), jak na przykład wesele Boryny, czy scena w karczmie, są ozdobą tego wielkiego widowiska. Niektóre fragmenty, chociażby śmierć Boryny, czy też piękne obrazy, zbiorowe, są nie tylko wzruszające, ale także znakomicie ustawione reżysersko przez Danutę Baduszkową.

I oczywiście warstwa dominująca – muzyka. Witold Rudziński, mający już przecież za sobą kilka innych prac tego rodzaju (m. in. opery: „Janko Muzykant”, „Komendant Paryża”, „Sulamit”, „Odprawa posłów greckich”) znakomicie oddał, nowoczesnym przecież językiem muzycznym klimat, nastrój, liryzm i napięcie dramatyczne wielkiej, ludowej epeji Reymonta. Kompozytor właśnie muzyką „dopowiedział” to, co nie zmieściło się w warstwie słownej. „Osiągnięcie klimatu ludowego – jak powiedział kompozytor – czegoś, co nazwałbym malarstwem krajobrazowym, wymagało wykorzystania, oprócz tradycyjnej orkiestry, rozbudowanego instrumentarium charakterystycznego i perkusyjnego, np. kroków dzwonków, janczarów, kos, kawałków drewna, dzwonu kościelnego, harmonijek ustnych, harmonii. Przykładem takiej sceny jest zamknięcie drugiego aktu, przedstawiającego bitwę o las. Chodziło o to, aby stworzyć klimat, który jednocześnie oddawałby odgłosy bitwy, rąbania lasu...

Kompozytor zresztą świadomie nie trzyma się jednolitej techniki kompozytorskiej. Można w „Chłopach” znaleźć wyraźne zwroty melodyczne, motywy nawiązujące do folkloru (także mazowieckiego), ale też Rudziński nie stroni od najnowszych technik, aż po aleatoryczny zgłęk z włączeniem poza muzycznych efektów. Słucha się tej muzyki, powiedzmy po prostu, dobrze, mimo chwilami wyrafinowanych środków jakimi kompozytor operuje, jest zrozumiała i przystępna, a na pewno emocjonalna. Znakomicie zresztą od strony muzycznej spektakl przygotował Antoni Wicherek.

Malarską oprawę sceniczną stworzył Andrzej Sadowski (kostiumy Zofia Wierchowicz). Nie dosyć może budzą sceny rozgrywające się na tle zabudowań, są chyba zbyt uproszczone, zbyt umowne, nie oddają w pełni stylu i kolorytu Lipiec, do krajobrazu których należą przecież nie tylko pola i lasy – także zresztą, nie wiedzieć czemu i wiosną i latem „zaznaczone” suchymi żerdziami...

Obsadę Teatr Wielki dał „Chłopom” chyba najlepszą, na jaką go stać. Nawet najmniejsze role kreują wybitni artyści. W premierowym przedstawieniu wystąpili: Krystyna Jamroz – Hanka, Bożena Brun-Barańska – Dominikowa, Krystyna Szczepańska – Agata, Jadwiga Dzikówna – Jagustynka, Anna Malewicz-Madey – Ullisia, Irena Jezierska – Organizcina, Włodzimierz Denysenko – Boryna, Jan Czekay – Antek, Bogdan Paprocki – Szymon, Leonard Mróz – Mateusz, Robert Młynarski – wójt, Jan Góralski – Jambroży, Feliks Galecki – Jaś – kleryk i Inni.

W sumie ważne i interesujące wydarzenie artystyczne, na scenie Teatru Wielkiego, chyba jedno z największych w trzydziestolecium Witoldowi Rudzińskiemu składamy gratulacje i prosimy o jeszcze!